

Wehikuł czasu dla byłego więźnia Auschwitz¹

Dzień dobry

Nie wiem, co Państwo sądziecie o projekcie „80064” artysty plastyka Artura Żmijewskiego dotyczącym „odświeżenia” numeru obozowego byłego więźnia Auschwitz – tydzień temu została otwarta wystawa w warszawskim Centrum Sztuki Współczesnej. Moim zdaniem praca ta pod płaszczykiem „sztuki współczesnej” uwłacza godności człowieka, powtarza traumę obozową i jest najwykolejszym powtórzeniem nazistowskiego gestu głębokiego upokorzenia drugiego człowieka.

Jestem jak najdalej od cenzurowania jakiegokolwiek sztuki. Naprawdę, nie oburza mnie Kozyra, Nieznalska, Klata, Pollesh, Calixto Bieito. Nie oburzają mnie. Przeciwnie – kibicuję im! Kibicuję wszystkim, co spontaniczne i szczere.

Jednak tym razem chodzi o coś innego. Żmijewski mówi, że „krótka rozmowa, podniesiony głos, wystarczyły, by ten człowiek pozwolił ponownie się uprzedmiotowić, zinwentaryzować za pomocą numeru”, a zarzut, że zmusił go do uległości, odpiera mówiąc: „Bez przesady – ja tego mężczyzny nie katuję, nie grozę mu odesłaniem na blok śmierci”.

Mówi również o „konformizmie” byłych więźniów obozu Auschwitz: „Warunkiem przeżycia w Auschwitz był skrajny konformizm”. A pani Agata Araszkiewicz, która z nim rozmawia („Porozmawiajmy o «80064»”, „Obieg”, nr 3 (71) 2005) komentuje „to jest praca na pograniczu body art”. No nie... To nie jest praca na pograniczu body art, bo ta praca z „art” nie ma nic wspólnego. Nie chodzi też o dyskusję pt. „co w sztuce wolno” albo „granice sztuki”. Chodzi o rozmowę na temat prawa do godności.

Wydaje mi się, że redakcja „NIGDY WIĘCEJ” powinna się jakoś odnieść do tej pracy i rozpocząć debatę na ten temat.

Z wyjątkową perfidią, okrucieństwem i głupotą tego projektu nie mogę się pogodzić.

Serdecznie pozdrawiam,

MAJA KLECZEWSKA

PS. Załączam poniżej fragmenty rozmowy Agaty Araszkiewicz z Arturem Żmijewskim, którą spokojnie można by zatytułować:

„Wehikuł czasu dla byłego więźnia Auschwitz”.

* * *

A.A.: Czy gest ponownego wytatuowania numeru jest dla Ciebie powtórzeniem czy uchYLENIEM przemocy?

A.Ż.: Jest powtórzeniem przemocy, a były więzień ponownie jej ulega. To jest przemoc – skromna, ale wyrazista. Krótka rozmowa, podniesiony głos, wystarczyły, by ten człowiek pozwolił ponownie się uprzedmiotowić, zinwentaryzować za pomocą numeru. „Tatuaż oznaczał całkowitą dehumanizację...” – nazwałbym to precyzyjniej: tatuaż oznaczał zmianę tożsamości, upośledzenie lub nawet zerwanie identyfikacji z samym sobą, z własną przeszłością. Tatuaż był elementem prania mózgu, jakiemu poddawano więźniów. (...)

A.A.: Ale czy nie umiejscawiasz się w pozycji katedy, gdyż jest to jeden z niewielu filmów, w których sam się pojawiasz (i cały czas stoisz, podczas gdy Twój bohater siedzi)?

A.Ż.: Bez przesady – ja tego męż-

czyzny nie katuję, nie grozę mu odesłaniem na blok śmierci. Ja z nim tylko rozmawiam. Ale w nim unicestwiono opór kilkadziesiąt lat wcześniej – ten film tylko przypomina ten fakt. (...)

* * *

ARTUR ŻMIJEWSKI
komentarz do filmu „80064”
(notatki do spotkania z widzami
w Brétigny-sur-Orge, 6.01.2005)

„(...) Warunkiem przeżycia w Auschwitz był skrajny konformizm, wymuszony przez skrajnie restrykcyjne, opresyjne warunki. I tutaj w tym filmie powtarza się taki akt konformizmu, zgody, podporządkowania. Bohater zgadza się na ponowne tatuowanie numeru obozowego. Trochę się wcześniej buntuje, klóci się, ale ulega i ponownie staje się ofiarą. Zatem jest to odnowienie wydarzenia, restauracja wydarzenia. On się również zgadza w tym akcie konformizmu, żeby go traktować przedmiotowo. Potraktować go jak mebel, który wymaga renowacji”.

„(...) Ból jest częścią świata – on go urzeczywistnia, a nawet uprawdopodobnia. Dlatego wspomnienie strachu powinno być strachem, wspomnienie bólu – bólem. I tak właśnie skonstruowałem wehikuł czasu dla byłego więźnia Auschwitz, z numerem 80064”. (17.08.2005)

PRZYPISY

¹ Tak o swojej pracy mówił sam Żmijewski – „świąteczny” tytuł

